№ 308. Warszawa, Niedziela 10/22 Listopada Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

# KRONIKA
# WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Jutro Ś. Klemensa Papieża.
Wschód słońca o g. 7 m. 36.—Zach. o g. 3 m. 57.

Dziś rano stopni zimna 3. wczoraj w poł. ciep. 0.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

*Z Petersburga, d. 29 października (10 listopada).*

P. głównozarządzający drogami kommunikacji i budowlami publicznemi, wróciwszy do Petersburga i objąwszy po dawnemu zarząd powierzonego mu wydziału, sprawowany podczas jego nieobecności przez towarzysza jego, doniósł o tém senatowi rządzącemu.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski w wydziale wojskowości, z dnia 24 października, mianowani: wojenny gubernator miasta Kowna i kowieński gubernator cywilny, liczący się w jeździe linjowéj, jenerał-major *Romanus*, takimże wojennym i cywilnym gubernatorem kostromskim, z pozostaniem w tejże jeździe; — wileński gubernator cywilny, liczący się w konnéj polowéj artyllerji, jenerał-major *Rossett*, wojennym gubernatorem miasta Mińska i mińskim cywilnym gubernatorem, z pozostaniem w tejże artyllerji.

— Przez ukazy Cesarskie do rządzącego senatu, z dnia 18 października, członek głównego zarządu cenzury, radca tajny *Skrypicyn*, zostaje uwolniony od tego urzędu, z pozostaniem członkiem rady ministerstwa spraw wewnętrznych; na miejsce jego, członkiem głównego zarządu cenzury od tegoż ministerstwa, mianowany zostaje, zostający przy niem rzeczywisty radca stanu *Trojanicki*. — Naczelnik gubernji Mińskiéj, rzeczywisty radca stanu *Szklarewicz*, otrzymuje na własną prośbę uwolnienie całkiem od służby.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, za przejazd drogą żelazną Warszawsko-Wiedeńską w roku bieżącym odbytéj, Namiłościwiej obdarzyć raczył urzędników tejże drogi jako to: *Kolberga*, *Kamińskiego*, *Rzepczyńskiego*, *Danielskiego* i *Beneveni*, pierścieniami brylantowemi.

*Magistrat miasta Warszawy.*—Doszło do wiadomości kommissji rządowéj przychodów i skarbu, że przy odbywającém się obecnie sporządzaniu do regulacji podatku podymnego, spisie dochodu z domów i budowli, niektórzy właściciele domów w Warszawie nakłaniają swych lokatorów do poświadczania przez podpisy zamieszczane na deklaracjach, wykazujące dochód z domu i budowli, iż płacą komorne w niższych ilościach niż to jest istotnie, a z tego powodu kommissja rządowa przychodów i skarbu wezwała pod dniem 7 (19) listopada r. b. nro 3,280 magistrat o podanie do publicznéj wiadomości, że jeśliby dochód z domów lub budowli podany był w deklaracji w kwocie niższéj od płaconéj istotnie przez lokatorów, to wypadek taki może spowodować dla podających deklaracje i dla podpisujących one odpowiedzialność przewidzianą w artykułach: 4186 i 1488 k. k. g. i p. a kommissją rządowa przychodów i skarbu byłaby w obowiązku pociągnąć do téj odpowiedzialności. Magistrat ostrzegając o tém niniejszem panów właścicieli, rządców i dzierżawców nieruchomości w mieście Warszawie nadmienia, że jeśliby takie nierzetelne deklaracje były już podane, można one jeszcze z magistratu odebrać i sprostować, bez obawy odpowiedzialności, przed dojściem takowych do kommissji rząd. przychodów i skarbu.— Prezydent, rzeczywisty radca stanu, *Andrault*.—Naczelnik kancellarji *Luceński*.

## Nowa taryffa celna.

(Dokończenie).

*Inne wyroby fabryczne, rękodzielnicze i rzemieślnicze.*—Alabaster w wyrobach, jako to: w wyrobie, płaskorzeźbach, statuach i t. p. bez ozdób, płaci jak dawniéj od puda 2 rs. z ozdobami bronzu i innych materjałów, płacił dawniéj 4, teraz 3 rs. od puda, oprócz drobnych przedmiotów nie ważących 3 funtów, które płacą po 1 rs. od funta. Jeżeli ozdoby bronzowe stanowią widocznie główną wartość, wtedy pobiera się połowa cła postanowionego na bronzy.

Galanterje czyli drobne przedmioty kosztowne, mające ozdoby lub oprawę ze złota, srebra, platyny, bronzu, stali, perłowéj macicy i t. p. droższych materjałów; wyroby ze słoniowéj kości, perłowéj macicy, szyldkretu i t. p. albumy, portmonety i inne tego rodzaju przedmioty, najprzód 2 rs. potem 1 rs. 50 k. teraz 1 rs. od funta.

Granaty prawdziwe i sztuczne w wyrobach, płaciły 75 kop. płacą 1 rs. od funta. Oprawne w bronz uważają się za galanterje, oprawne w złoto i srebro płacą teraz podobnież, dawniéj zaś płaciły 15 od sta od wartości.

Gumma elastyczna w wyrobach płaci teraz jak dawniéj 3 rs. od puda. Teraz jednak podwyższono cło na obuwie do 12 rs. od puda.

Guziki z herbami i cyframi rossyjskiemi, płaciły 1 rs. od funta, wszelkie inne najprzód 2 rs. potem 1 rs. 50 k. od funta, teraz stosownie do materjału, płacą jak galanterje, kramarszczyzna lub robota szmuklerska.

Instrumenta astronomiczne i teleskopy pozostają bez opłaty, zaś matematyczne, topograficzne, fizyczne, chemiczne, optyczne, chirurgiczne i t. p. płaciły 12 płacą 6 rs. od puda.

Kamienie niedrogie, jak agat, kryształ, lapis lazuli, markasit i t. p. w wyrobach bez bronzowych i t. p. ozdób, płaciły 25, płacą 30 k. od funta, z bronzami i t. p. jak galanterje.

Kwiaty sztuczne wszelkie z wagą pudełek, płaciły 8, płacą 6 rs. od funta.

Lak i żywica czerwona, dawniéj 4, teraz 2 rs. od puda.

Miechy płaciły dawniéj ogólnie po 4 rs. od puda, teraz większe płacą 50 kop. a mieszki pokojowe do ognia pozostały przy dawnéj opłacie.

Mydło wszelkie oprócz pachnącego płaciło 3 rs. teraz płaci 1 rs. 50 k. od puda, pachnące mydło dawniéj 10 rs. teraz 5 rs. od puda.

Odzież szyta męzka i dziecinna płaciła dawniéj 50 od sta, damska 75 od sta, bielizna 60 od sta od wartości zadeklarowanéj przez właściciela; teraz płacą ogólnie 35 od sta.

Parasole wszelkie powlekane i niepowlekane, z rękojeściami drewnianemi, rogowemi i żelaznemi, płacą jak dawniéj 1 rs. 50 k. od sztuki, z rękojeściami z wszelkich innych materjałów płaciły 3, płacą 2 rs. od sztuki.

Pióra strusie, marabu, ptaki rajskie wypchane i t. p. pióra, plumaże do kapeluszy płaciły łącznie z wagą pudełek dawniéj 6 rs. teraz 2 rs. od funta.

Pochodnie i lonty, z 8 na 1 rs. od puda.

Ramy wszelkie nie metaliczne płaciły dawniéj 8, teraz 3 rs. od puda, przywożone razem ze zwierciadłami dawniéj 30, teraz 20 kop. od arszyna długości; metalowe jak wyroby z właściwych

---

# Annuncjata.

### POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

**Zygmunta Kaczkowskiego.**

Tom III.

*(Ciąg dalszy).*

### V.

Od tego dnia fatalnego, który tyle nieszczęść rozsiał na wszystkie strony, całe województwo Sieradzkie zalała wojna.

Śród ustawicznych utarczek, przemarszów wojska i powszechnego ztąd zamieszania, zniknęły pewne, stanowcze wypadki, zbladły pojedyncze postacie, — a ich miejsce zajęły głuche tylko, porozrywane, całe niepewne wieści.

Tak minęło parę miesięcy — i było to już w początkach jesieni.

W owym czasie, dnia jednego wieczorem, zgromadziło się było u Gałeckiego kilka osób z sąsiedztwa. Był więc jak zwykle Jmć pan stolnik Szadkowski, był białowłosy podkomorzy sieradzki, było kilku szlachty innéj, którzy różnemi czasy w rozmaitych służyli konfederacjach, a między nimi znajdował się także Jmć pan Zembrzuski, dawny Bierzyńskiego oboźny. Ci wszyscy razem siedzieli przed kominem w sali jadalnéj i popijając miodek lipcowy, żwawą ze sobą prowadzili gawędkę. Ostatni, który przybył do téj kompanji, był podkomorzy sieradzki. Ten, wyjechawszy właśnie z początkiem lipca do swego zięcia, który mieszkał koło Zamościa, przesiedział tam wszystkie te burze i dopiero teraz, kiedy się uśmierzyły, nazad do siebie powracał. Nie wiedział więc prawie o niczem dokładnie, a jako był sensat poważny i mąż we wszystkiem gruntowny, wypytywał się o wszystko nadzwyczajnie ciekawie. Teraz właśnie mu co Gałecki opowiedział obronę zamku i opisał ze szczegółami całą bitwę w dziedzińcu, — a on mu na to tak odpowiedział:

— Otóż to mi są rzeczy ciekawe; szkoda tylko, że takie smutne! Znałem ja dawniéj Kasztelana. Zawsze to był człek prędki, zawsze stanowczy i w opinjach stateczny, ale żeby do tego wieku zachował jeszcze taki ferwor szlachetny, tegobym się był nie spodziewał; bo to u ludzi każdy wiek ma swe prawa, a każdy człowiek, im mniéj lat ma przed sobą, tem téż więcéj dba o nie. U niego, jak się to pokazuje, było całkiem przeciwnie. Może już tylko miesiące, może dnie miał przed sobą, ale i te poświęcił, aby pozostać wiernym swojéj zasadzie. Wolał wszystko utracić i zginąć, niżeli się poddać tym, przeciwko którym wystąpił. Piękny on przykład zostawił młodszym i tak rozumiem, że go Bóg za to nagrodził. Ale waszmość, panie starosto! który się tam dostałeś w niewolę, powiedz że mi, jakże się z niéj wydobyłeś?

— Ot! jakoś mi Pan Bóg w swéj łasce dopomógł, — odpowiedział na to starosta, — bo prawie już i sam nie wiem, jak się to stało. Aleć była to zresztą rzecz prosta. Nieboszczyk Kasztelan miał obfitą piwnicę, żołnierstwo się na nią rzuciło, popiło się bez pamięci, a już natenczas, chybabym był nie mógł się ruszyć, gdybym był nie pomyślał o sobie.

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się na to podkomorzy staruszek, — chwałaż Bogu i za to.

— Ha! chwała Bogu! — rzekł z powagą Gałecki, — ale przy tylu nieszczęściach innych ledwie to jaka pociecha!..... Powiadam

metali.

Skrzyp i inne podobne rośliny w wyrobkach, dawniéj 4 teraz 1 rs. od puda.

Słomiane i wiotkowe taśmy, płaciły dawniéj 1 rs. od funta, zaś zmięszane z jedwabiem, włosem końskim, bawełną, lnem, konopiami, szersze od zwykłéj taśmy i aggramenta, 1 rs. 50 k. teraz oba gatunki płacą 80 k. od funta.

Struny muzyczne baranie i jedwabne, łącznie z wagą wałków na których są nawinięte, wprzód 80 k. teraz 30 k. od funta.

Świece łojowe i stearynowe, płaciły 2 rs. płacą 1 rs. od puda; woskowe zaś i spermacetowe płaciły 4, płacą 2 rs. od puda.

Szelki i podwiązki wszelkie, dawniéj 1 rs. 50 k. teraz 70 k. od funta.

Wagi wszelkie z przyborem i gwichtami, dawniéj 12, teraz 2 rs. od puda. Gwichty i przezmiany rossyjskie do wchodu są zabronione.

Włos koński w wyrobach, płacił 4 rs. od puda, szczecina najprzód 16, potem 12 rs. od puda, teraz oba gatunki płacą 4 rs. wyjmują się sita włosiane i wyrobki ze szczeciny w oprawie z prostego drzewa bez forniru, które płacą 2 rs. Pendzle szczecinowe i wszelkie inne oraz fiszorki zamszowe, płaciły 8 rs. płacą 2 rs. od puda. Drobne wyroby ze szczeciny, pendzelki do golenia w prostéj oprawie, płaciły najprzód 40, potem i teraz 30 k. w kosztownéj zaś oprawie, najprzód 2 rs. potem 1 rs. 50 k. teraz 1 rs.

Włosy ludzkie w wyrobach, dawniéj 2 rs. teraz 60 k. od funta.

Wody: kolońska, alpejska, węgierska i melissowa mieszane w zwyczajnych flaszkach i naczyniach, płaciły najprzód z wagą tych naczyń 8, potem i teraz 4 rs. od puda, we flaszkach zaś rzniętych, szlifowanych i t. p. kosztownych, dawniéj 1 rs. 20 k. teraz 1 rs. od funta.

Wosk w wyrobach, płacił dawniéj 4, teraz 2 rs. od puda.

Zabawki dziecinne i lalki wszelkie, z 1 rs. na 30 kop. za funt.

Z pomiędzy wyrobów fabrycznych, rękodzielniczych i rzemieślniczych oddzielnie tu niewymienionych, *cło od następujących nie uległo zmianie*:

Bednarska robota, bez cła.

Czcionki drukarskie i matryce, 30 kop. od puda.

Gipsowe wyroby, 40 kop. od puda.

Karty do gry wszelkie, 62 kop. od tuzina.

Korale prawdziwe w wyrobach, 2 rs. 70 kop. od funta.

Korki i inne wyroby z drzewa korkowego, 1 rs. 80 kop. od puda.

Kramarszczyzna, 30 kop. od funta (najprzód płaciła 40 kop.)

Liny, powrozy, szpagat z konopji, lnu, pakuł lnianych i konopnych, bez bewełny, wełny, jedwabiu, 40 kop. od puda.

Machiny i modele do machin, bez cła.

Marmur w wyrobach bez ozdób, 40 kop. od puda, z ozdobami bronzowemi i t. p., 5 rs. od puda.

Naczynia drewniane zwyczajne, bez cła.

Pachnidła i kosmetyki, od funta z naczyniem 1 rs.

Pościel i poduszki wszelkie wypchane pierzem puchem, włosem lub sierścią, pozostały zakazane; przywożone przez podróżnych dla własnego użytku przepuszczają się bez opłaty; nadsyłane zaś dla nich oddzielnie, płacą 1 rs. od puda.

Sieczka szklanna i paciorki szklanne lane, nie w wyrobie, 1 rs. 50 kop. od puda.

Szyfer w wyrobach, 80 kop. od puda.

Wachlarze wszelkie, 25 od sta od wartości.

Zapałki chemiczne wszelkie, pozostają zakazane.

IV. *Rozmaite towary.*

*Xiążki, obrazy i t. p.*—Xiążki drukowane nieoprawne, płaciły dawniéj 10 kop. od funta, oprawne drukowane przed r. 1801 podlegały tejże opłacie, drukowane po tym roku, płaciły 20 kop. od funta. Od romansów i powieści pobierała się opłata dodatkowa po 10 kop. od funta. Teraz wszystkie są bez cła.

Obrazy, ryciny, sztychy i t. d. i karty i atlasy jeograficzne, pozostają jak były bez cła. Za ramy cło się pobiera oddzielnie.

*Futra* elkowe, niedźwiedzie, lwie, pantery, zebry i lamparta, dawniéj 1 rs. 50 kop., teraz 50 kop. od funta.

Szopy, najprzód 80, potem 50, teraz 40 kop. od funta.

Lisy oprócz lisów czarnych, najprzód 50, potem 30 kop. od funta.

Lisy czarne i szenszilla jak dawniéj 3 rs. 50 kop.

Piżmowce i ogonki piżmowca, podobnież 15 kop.

Bobry rzeczne i wydry, dawniéj zakazane, teraz płacą 1 rs. 20 kop. od funta.

Bobry morskie pozostają zakazane.

Sobole dawniéj zakazane, płaca teraz 3 rs. 50 kop. od funta.

Skóry wilcze, rysie, baranie i wszelkie oddzielnie niewymienione, dawniéj 75 kop., teraz 40 kop. od funta.

Wyroby futrzane płacą o 50 od sta więcéj od właściwych gatunków futer.

*Bydło i konie.*—Woły, buhaje i bawoły, płaciły dawniéj 30 kop. od sztuki, krowy, mulice, jałowice, 12 kop., drobne bydło, cielęta, barany, owce, kozły i t. d., 5 kop. od sztuki, konie i osły przepuszczały się bez cła. Teraz wszelkie zwierzęta domowe pozostają bez cła, tylko od koni wałachów pobiera się po 1 rs. od sztuki.

*Z innych towarów.*— Bilety kredytowe rossyjskie i skarbu Cesarstwa i bilety loterji zagranicznych pozostają zakazane.

Dzieła sztuki pozostają bez cła.

Monety miedziane nowego stempla rossyjskiego i zagraniczne niskiéj próby, zakazane.

Palmy, dawniej 20 teraz 10 kop. od funta.

Proch drobny i armatni, zakazany.

Przedmioty materje i ubiory kościelne dozwolone są do sprowadzania przez komory Królestwa Polskiego za oddzielnem pozwoleniem rządu i opłatą odpowiedniego każdemu przedmiotowi cła.

Rogoże, wprzód 20 kop. od sztuki, teraz bez cła.

Zwierzęta dzikie i ptaki pozostają bez cła.

Oprócz powyższych *wolne są od opłaty cła*: przedmioty do zbiorów czyli gabinetów archeologicznych, numizmatycznych i historji naturalnéj; figury woskowe bez wszelkich utworów i aparaty anatomiczne, gliny wszelkie prócz farbierskich, cegła zwyczajna, ogniotrwała, cement, dachówki, materjały nawozowe, skóry niewyprawne, kora garbarska, gałgany i szmaty wszelkie, rudy metalowe, moneta złota i srebrna rossyjska i zagraniczna, ospa wszelka, pijawki i rośliny żyjące, cebule kwiatowe, nasiona, hubka drzewna i papierowa saletrowana.

V. *Materjały apteczne.*

*Materjały apteczne właściwe.*— Wymienimy tu tylko zmiany cła, niechcąc się wdawać w szczegóły zbyt obszerne, a niewielu obchodzące.

Ambra szara, z 1 rs. na 25 kop. od funta.

Balsam ambry płynnéj, balsam kanadyjski i mekkański, z 19 rs. 20 kop., na 95 kop. od puda.

Baryta gryząca, węglan i solan baryty, dawniéj 2 rs. od puda, teraz bez cła.

Emetyk, dawniéj 1 rs. od puda, teraz bez cła.

Eter, z 25 na 10 kop. od funta.

Korzeń fijołkowy, z 80 na 20 kop. od puda.

Kwas bursztynowy, cytrynowy, fosforyczny, galasowy, garbnikowy, octowy i winny, z 4 rs; na 2 rs. od puda.

Kwiat granatu, habru, lawendy, nogietka, nostrzyka, pomarańczowy, z 80 kop. na 20 kop. od puda.

Nasiona pigwy, plesnika, widlaku, podobnież.

Olej skalny (nafta biała), z 80 na 25 kop. od puda.

Opjum z 45 na 25 kop. od funta.

Siarczyk węgla, z 2 na 1 rs. od puda.

Sok lukrecjowy, dawniéj 60 kop., teraz bez cła.

Sole cynkowe: octan i chlorek cynku, dawniéj płaciły 2 rs. od puda, teraz są bez cła. Niedokwas cynku (nihilum album), dawniéj 2 rs., teraz 40 kop. od puda.

Sole merkurjuszowe, bromek merkurjuszu, kalomel, dawniéj płaciły 2 rs. od puda, teraz są bez cła, niedokwas czerwony merkurjuszu i sublimat, dawniéj 2 rs., teraz 1 rs. od puda.

Sole potażu: octan, dwuwęglan, wodnik suchy potażu gryzącego, fosforan i winian, dawniéj 2 teraz 1 rs. od puda; żelazocjanek potażu, dawniéj 2 rs., teraz 2 rs. 50 kop. od puda; boran potażu, dawniéj 2 rs., teraz 20 kop. od puda.

Sole sodowe: octan i fosforan, dawniéj płaciły 2 rs. od puda, teraz są bez cła; siarczan sody dawniéj 60 kop., teraz 10 kop.

Węglan ammonjaku, z 2 rs. na 1 rs. od puda, tenże węglan z olejem przypalonym, dawniéj 2 rs. od puda, teraz bez cła.

Woda miętowa z kwiatu pomarańczowego i różowa, z 25 kop. na 10 kop. od puda.

Wody mineralne sztuczne pozostają zakazane, naturalne płacą jak dawniéj 1 kop. od funta.

Zybet, z 1 rs. na 25 kop. od funta.

Żywica jalapowa, dawniéj 25 kop. od funta, teraz bez cła.

*Lekarstwa* gotowe, płacą po 25 kop. od funta z wagą naczynia jak dawniéj.

---

waszmości panu, że kiedy sobie pomyślę o tem, że ten Bierzyński tak już stał świetnie pod każdym względem i to wszystko od razu tak fatalnie utracił, to już sam nie wiem, co mi się dzieje. Co się to stało, wie tylko chyba Bóg jeden; ja sobie głowę łamię na próżno.

— Ale to prawda, — rzekł podkomorzy— i nie możecie waszmość dojść żadną miarą, co to było takiego? bo jużciż trudno dopuścić, żeby to była zdrada.

— A to dlaczego? — spytał stolnik Szadkowski.

— Ach! proszę was. — zawołał na to starosta, rzucając ukośny wzrok na stolnika, — tylko mi tego nie mówcie, bo to niema żadnego sensu! Czy to być może, żeby Bierzyński zdradził! czyż waszmość tak istotnie rozumiesz? — spytał starosta stolnika.

— Mam ja w tem moje zdanie, — rzekł na to stolnik, — ale mów waszmość pierwéj, co ty rozumiesz, a ja powiem na końcu.

— Ja już tu nic nie rozumiem, bom sobie głowy nałamał dosyć a próżno. Ale że o zdradzie tu ani mówić nie można, to niema kwestji. Jest tutaj wreszcie Jmć pan Zembrzuski, który był temu najbliższy, niechże on powie.

— Cóż tedy waszmość nam powiesz? — spytał podkomorzy, obracając się z krzesłem do oboźnego i patrząc na niego przez okulary.

— Ja, — rzekł na to oboźny, — ja podobno także nie wiele powiem, boć to dziwne są rzeczy. Co się tam stało, Bóg to wie tylko. Bo że Bierzyński został się w środku obozu jeszcze natenczas, kiedy myśmy już stali na stanowiskach, to się pojmuje. Było to miejsce najwyższe i ztamtąd było widać najlepiéj: a zresztą, jak to dobrze pamiętam, niejednokrotnie przed bitwą stawał od nas i daléj, i nic mu to nie szkodziło. Czasem sam nawet dla zrekognoskowania pozycji od nas odbiegał i mógł to robić, bo téż i wiedział, jakiego miał konia pod sobą. Ale dlaczego on z tego miejsca puścił się cwałem ku folwarkowi, to już zagadka. Od jednego z żołnierzy, którzy byli natenczas przy nim, dowiedziałem się tego, że przyjechał tam wtedy do niego poseł z kartką od matki, — powiadano nam, że naówczas znajdował się w Gozdawce Jmci podskarbi, a więc ztąd domysł, że Bierzyński chciał się jeszcze przed bitwą widzieć z podskarbim, — aleć to rzecz niepodobna doprawdy. Nigdyby był Bierzyński téj podróży, chociaż tak niedalekiéj, nie przedsiębrał w samą chwilę przed bitwą; chyba żeby był głupi lub opętany. Że głupi nie był, to już nie trza i mówić — chybaby więc już drugie. Jakoż powiem waszmościom, że ilu tylko spotkałem żołnierzy, którzy byli w téj sprawie, żadnemu z nich ani klinem tego z głowy nie wybić. Taka jest między nimi konwikcja, że Bierzyńskiego ktoś oczarował na ową chwilę, że już to próżno. Jać tam w gusła nie wierzę, ale kiedy nad tem pomyślę, żegnam się tylko, bo już nie wiem, co myśleć.....

— Jakże więc? — spytał stolnik z ironją, — to waść taki serjo w to wierzysz?

— Ja nie wierzę, — rzekł na to oboźny,— nie mówię tego; aleć trudno zaprzeczyć, że zsyła Pan Bóg na ludzi różne czasem dopusty.

— A! dopusty! dopusty! — zawołał stolnik, — to co innego; ale powiedz waść także, że zsyła je Pan Bóg na ludzi wtedy, kiedy je zasłużyli. Ale tutaj podobno i to nie było..... ale powiadaj waszmość daléj. Więc któż to Bierzyńskiego tak oczarował?

— Różnie to mówią, — prowadził daléj rzecz swoją oboźny, — więc jedni, że Kasztelanka, ale to nie warto nawet powtarzać; dru-

DODATEK.

VI. *Tara.*

Nie mogąc się wdawać w szczegóły, któreby za bardzo przeciągnęły i tak już zbyt długi artykuł; powiemy tu tylko, że tara dla towarów rozmaitych, także ulegała zmianom, co rzeczywistą zmianę cła stanowi. Najprzód przedmioty mające tarę, można było wyważać na netto, jeżeli to było z korzyścią deklarującego. Potem ustanowiono dla niektórych towarów stałą tarę, przy której wyważanie na netto nie było dozwolonem. Teraz tara nie jest stałą, ale wyważanie na netto wtedy tylko może być przyjęte, jeśli różnica między wagą znalezioną a otrzymaną przez odtrącenie tary, przenosi 5 od sta i waga netto jest zgodną z oryginalną fakturą.

*Taryffa dla wychodowych towarów* nie uległa zmianom.

Przebiegliśmy z czytelnikiem prawie całą taryffę, wykazując tu podwyższenia, tu zmniejszenia cła, a zawsze mniéj pierwszych, więcéj drugich, zawsze podwyższenia lub zmniejszenia takie, że miejscową produkcją tylko do wyższéj konkurencji, do życia mogły pobudzić, miejscową konsumcją podwyższyć, albo przynajmniéj na stopie dawnéj utrzymać. Więcéj prawda stosuje się do Cesarstwa, niż do Królestwa, ale mówiąc to ostatnie, niechcemy bynajmniéj twierdzić jakoby nowa taryffa nie usprawiedliwiała wcale naszego wyjątkowego położenia.

Zniżenie cła na towarach kolonjalnych, dość znaczne rzeczywiście, wyjąwszy cukru i kawy, mniejszy wpływ wywrą w Rossji, niż u nas na konsumcją tych artykułów żywności. Dla odległości od miejsca produkcji, a za tem idącéj drogości transportu, towary kolonjalne jak kawa, czekolada, cukier (mimo tak ogromnéj konsumcji herbaty), w Rossji, należą do przedmiotów zbytku, kiedy u nas konsumują się daleko powszechniéj, a w Anglji, Francji, Belgji i Niemczech, należą do przedmiotów konsumowanych jeszcze pospoliciéj. Na takie upowszechnienie konsumcji czekaćby jednak trzeba dość długo, gdyby przyszły rozwój dróg żelaznych nie miał wpłynąć potężniéj jeszcze niż taryffa, na zniżenie ceny tych artykułów w Cesarstwie.

Najlepszem porównaniem różnéj ważności cła dla rozmaitych miejscowości, jest stosunek jego do wartości towaru. W Warszawie, w miejscach bliskich punktów gdzie są komory, przez które expedjuje się i na których oclonym bywa pewien gatunek towaru, w miastach nadmorskich mają ten towar taniéj, niż tam gdzie transport powiększa jego cenę miejscową. Na towarach cięższych, a tanich, cena ta powiększa się jeszcze w prostym stosunku do odległości i dogodności transportu, ale na towarach tańszych, a łatwo podlegających zepsuciu, na towarach potrzebujących ciężkiego opakowania i starannego przewozu, cena wzrasta już chyba w stosunku kwadratów z tych warunków. Ztąd tak tanie u nas w pewnych epokach pomarańcze i cytryny, w Rossji, w odleglejszych miejscach, byłyby nieprzepłaconą osobliwością. Zniżenie cła od nich w taryfie o 40 kop. na 5 kopach czyli o 8 kop. na kopie, bynajmniéj więc wpłynąć nie może na powiększenie i uogólnienie konsumcji, którą dopiero koleje żelazne mogą powiększyć i upowszechnić.

Porównywając cenę towaru tutejszą z cłem nowo wprowadzonem, znajdziemy je dosyć umiarkowanem. Jeżeli pud kawy kosztuje 12 rs. a cło wynosi tylko 2 rs. 35 kop. to niedochodzi ono 20% ceny miejscowéj; ceniąc cukier surowy na 8 rs. cło od niego 3 rs. stanowi 37½% ceny miejscowéj; w cukrze rafinowanym, przyjmując go po 10 rs. pud, cło 4 rs. wynosi 40%. Jeżeli się teraz przeniesiemy do innéj odleglejszéj miejscowości, gdzie pud kawy kosztuje 18 rs. pud cukru surowego 13½ rs. a rafinatu 16 rs. tam cło lądowe, bo przypuszczamy towary sprowadzone lądem, względnie do wartości zniży się co do kawy z 20 na 13%, od cukru surowego z 37½ na 22, a od cukru rafinowanego z 40% na 25. Jeżeli transport jest kosztowny, trudny, to nizkość względna cła zwiększa się: i Cesarstwo dopiero z rozwojem kolei żelaznych, w środkowych swoich gubernjach doznać może dobroczynnego wpływu nowéj taryffy, która na sprawienie go obliczoną została. W Królestwie wszystko to daje się uczuć od razu.

Cło od win wszelkich zostało zniżonem o kop. 70, od wina zaś węgierskiego podwyższonem o 1 rs. 20 k. na pudzie brutto. W Rossji gdzie wino węgierskie prawie wcale nie jest w użyciu, podwyższenie to uczuć się nie da; u nas konsumcja win węgierskich jest daleko większą i dla tego uczuć je musimy; nie jest to jednak tak wielkie podniesienie, ile że przedmiot do zbytkowych należy, żebyśmy na nie narzekać mieli, albo oczekiwać jakiego złego ztąd wpływu na handel winem w kraju naszym.

Z materjałów fabrycznych i rękodzielniczych przędza bawełniana i lniana, wcale zniżonemi nie zostały. Przędza bawełniana kolorowa przeciwnie z 4 rs. 50 kop. podniesioną została na 5 rs. od puda, jakkolwiek za to kolorowa czerwona z 7 rs. na 5 jest zniżoną. Przędza wełniana z 2 rs. podniesioną została na 4 rs. przyczem jednak gatunki wyjątkowe, płacące dawniéj po 9 rs. teraz zniżone zostały na 4 rs. od puda. Te zmiany i utrzymania dawnego cła, uważamy tu, rozumie się, względnie do zmian, jakie przed wprowadzeniem nowéj taryffy miały miejsce. Ci co porównywają nową taryffę, z taryffą z r. 1850, nie wiedząc o późniejszych zmianach, naturalnie zamiast zwiększenia muszą widzić zniżenie, bo przędza bawełniana biała w 1851 r. płaciła 5 rs. kolorowa 6 rs. czerwona 11 rs. a teraz płaci biała 3 rs. 50 kop. kolorowa wszelka 5 rs. Podwyższenia nie są tu jednakże tak wielkie, aby na produkcję rękodzielniczą i fabryczną wyższy, a témbardziéj szkodliwy wpływ wywrzeć miały.

Przędza i wata jedwabna jak widzieliśmy, największemu uległy zniżeniu; że jednak cło od materjałów jedwabnych w ogólności w dawnéj taryfie w żadnéj prawie pozycji nie dochodziło do 10% od wartości więc i zniżenie, choćby największe, nie może zmniejszyć o wiele ceny, a témbardziéj i konsumcji.

Z innych materjałów fabrycznych, cło od farb ogólnie zniżone, od indygo tylko podwyższonem zostało. Produkt drogi, jak indygo, mniéj to uczuje, ale połączone z tém podwyższenie cła od oliwy o 60 k. na pudzie, nie może być bez wpływu na fabryki nasze. Tego podniesienia cła od oliwy podobnież nie dostrzeżemy porównywając samą tylko taryffę z r. 1850 z nową taryffą.

Żelazo (pisze *Journal de St. Petersbourg*) dawniéj zakazane, dziś jest dozwolonem, jakkolwiek za cłem dość wysokiem, ale żelazo lane kiedyś zakazane lub przywożone tylko lądem za opłatą 50 k. od puda, dziś jest dozwolonem za opłatą jednakową 15k. od puda. Ta zmiana jest jedną z najważniejszych i najkorzystniejszych. Rossja wprawdzie wydaje dość żelaza i to doskonałego, ale nie wystarcza to na jéj konsumcją; ztąd ceny są niezmiernie wysokie, głównie zaś brak jéj żelaza lanego, tak koniecznego dla fabryk machin założonych w Petersburgu i wzdłuż brzegów morza Baltyckiego. Fabryki machin szczególniéj potrzebują możności wybierania pomiędzy rozmaitemi gatunkami żelaza lanego; jedne bowiem części machiny potrzebują żelaza w gatunku najpośledniejszym, inne w lepszym i t. d. dawniéj wybór ten był niepodobnym. Taryffa zniżając cło od żelaza lanego, przyczyni się wielce do zniżenia ceny machin."

Co do wyrobów, jakkolwiek cło od nich mniéj znacznemu uległo zniżeniu jak cło od materjałów fabrycznych, zawsze przecież zniżenia są znaczne i największy procent przedstawiają na tkaninach. Bawełniane wyroby kiedyś na 13 pozycji rozklassyfikowane, dziś mieszczą się w 5, w ogólności daleko niższem cłem obłożonych. Z jedwabnych, największemu zniżeniu uległy, jak widzieliśmy, wstążki, tiule i koronki. Passamonicza robota znacznie podwyższona.

Co do płótna, zmieniono zasadę pobierania cła. Dawniéj płótno grube płaciło 30, cienkie 50 kop. od funta, dziś oba gatunki płacą 23% od wartości. Ta zmiana, regulująca cło, w porównaniu z dawnym systematem, zniża je znacznie na gatunkach wyborowych, podwyższa zaś nieco na gatunkach pośledniejszych, i tym sposobem wpłynąć musi, początkowo przynajmniéj, na wyłączniejsze sprowadzanie lepszych gatunków.

Zwrócić tu należy uwagę na sposób, jakim według dawnéj i nowéj taryffy pobiera się cło od wartości towaru, którem obłożone są płótna, gotowe ubiory, bielizna, chustki tureckie i kaszemirskie, oraz drogie kamienie w złotéj lub innéj oprawie. Kupiec deklaruje cenę towaru, wypisując ją własnoręcznie na deklaracji, a następnie po dopełnieniu rewizji towar cały, jeżeli w mniejszéj, lub stosowna część jego, jeżeli większéj sprowadzony jest ilości, pozostawia się w przedyjum komory, przez ciąg dni ośmiu w oczekiwaniu czy kto z urzędników lub oficjalistów komory nie oświadczy, iż uznaje że towar wart jest więcéj nad podaną cenę. W razie takiego oświadczenia, to-

---

dzy, że owa Marta cyganka, która tak często bywała w obozie, a ma być nibyto czarownicą, ale i to nie warte uwagi; trzeci więc, że Wessel podskarbi, a to już jest co innego, bo to bardzo wątpliwe subjektum; ale powszechne *votum* mówi za Dzierżanowskim, jakoż to rzeczywiście jest rzecz osobliwa. Bo i ja już to mówię, że Dzierżanowski go oczarował. Bo to trza wiedzieć waszmościom, że ci panowie byli z sobą od niepamięci, jako pies z kotem. Emulowali ze sobą niegdyś o Kasztelankę i ztąd to idzie owa nienawiść, ale nienawiść taka, że jak mnie zapewniał Bierzyńskiego najbliższy, byliby się byli w łyżce wody potopili nawzajem, gdyby to mogli. Jest nawet certum, że kiedyś przed laty rzucili się byli ze szablami na siebie i ledwie ich rozerwano. Otóż ten Dzierżanowski, jakby nic nigdy nie było, przyjeżdża nagle do Bierzyńskiego obozu. Jam go pierwszy obaczył, bom był natenczas w gospodzie, kiedy do niéj zajechał, a był tam wtedy i Jmć wojski sieradzki, nieboszczyka Kasztelana marszałek, ba! już i sam teraz nieboszczyk, *requiescat in pace*! Otóż kiedym Dzierżanowskiego obaczył, zaraz mnie coś piknęło i mówię do wojskiego: — Panie bracie! podobno wąż się zakrada do raju! — A on mi na to: — Nie bój się waść! nie masz tam Ewy w tym raju a Adam ma rozum. — I zaraz mi opowiedział rzecz. Nie kazałem go nawet wpuszczać do obozu, ale już to Smolecki mu te wrota otworzył. Kiedym się więc nazajutrz dowiedział, że Dzierżanowski w obozie, myślałem sobie: będzie tu burda haniebna! i nawet bałem się trochę. Aż tu mnie każe wołać marszałek. Przychodzę: a on mnie z góry, dlaczegom wpuścił takiego gościa. — Kiedy więc Dzierżanowski przed namiot zajechał, patrzałem tylko, rychło Bierzyński zawoła dybów! Ale patrzę, jakoś grzecznie są z sobą; weszli pod namiot, a tu niebawem Dzierżanowski regimentarzem! — Przeżegnałem się tylko, bo już i trudno było inaczéj. — Mówiłem o tem dnia tego z wojskim, aleć i wojski już mówił wtedy jakby oczarowany, bo mi powiadał wyraźnie: — Panie bracie! już tam kiedy Bierzyński to postanowił, to pewnie dobrze to będzie. Aż tu masz dobrze!

— No, ale powiedzże mi waść dokumentnie, — zapytał podkomorzy, — czy Dzierżanowski dopuścił się rzeczywiście jakiéj zdrady w téj bitwie, czy nie?

— Czy się zdrady dopuścił! — zawołał obozny, — otóż to rzecz!

— Więc się dopuścił? — zapytał stolnik.

— A może nie?

— A to ciekawem jakiéj?

— Jakto jakiéj! A toż to Bierzyński możeby był przepadł, gdyby był Dzierżanowski zaraz uderzył, jak tylko pierwszy pułk dragonji obaczył?

— Ależto Dzierżanowski jakeś waść sam powiadał, miał rozkaz wyraźny, stać kołkiem w miejscu, póki Bierzyński nie wróci!

— Ot! gadasz waszmość! a czy tu trzeba było rozkazu, jak skoro nieprzyjaciel już się pokazał na polu, i Bierzyńskiego odciął od nas widocznie! Już tam, że Dzierżanowski zdradził, niema nawet co mówić; żeby jeno nie więcéj!

— A cóż téż więcéj? — zapytał stolnik.

— A jużci więcéj, — odpowiedział obozny, — bo powiem waści, żem sam mówił z człowiekiem, który widział na własne oczy, jak Bierzyński się przebił przez pułk Wścieklicy, a Dzierżanowski go złowił i regalistom odesłał.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

war sprzedaje się przez publiczną licytację, a z summy otrzymanéj, kupiec otrzymuje cenę przez siebie zadeklarowaną i 10 od sta jako zysk od niéj, następnie z tejże summy potrąca się cło, a oświadczający urzędnik pobiera czwartą część przewyżki, reszta zaś dzieli się między urzędników komory. W podobnyż sposób pokrywa się i niedobór gdyby miał miejsce.

Nie zostanie, a przynajmniéj zostać nie powinnoby bez wpływu u nas, zniżenie cła od rzeczy gotowych, które dawniéj płaciły o 40 lub 15 procent więcéj, a bielizna 25 procent więcéj od wartości, jak płacą teraz.

Na koniec tych uwag naszych przypominamy jeszcze, że cło od xiążek zniesionem zostało. Z tego tematu moglibyśmy jeszcze rozpisywać się dość długo, pisać o zniżeniu ceny xiążek zagranicznych o możności a może nawet i potrzebie założenia u nas xięgarni zagranicznéj, o konkurencji jakaby mieć mogła i powinna miejsce pod względem ceny xiążek, w Galicji np. i Poznańskiem wydawanych, z niepraktykowanie drogiemi naszemi.

Przebiegliśmy taryffę przelotnie, po dziennikarsku, staraliśmy się być dokładnymi o ile możność, miejsce, znajomość rzeczy nam dozwoliły, kończymy oświadczeniem, że nie mieliśmy na myśli pisząc ten artykuł, zrobić go pracą finansową lub ekonomiczną.—ale zwykłem, sprawozdaniem dziennikarskiem.

## NIEMCY W POLSCE.

DO REDAKCJI.

W Nrze 243 Kroniki z d. 5 (17) września 1857 roku, zamieszczony jest artykuł datowany z Marjampola d. 10 września 1857 roku, wymagający w niektórych punktach objaśnienia.

Artykuł wspomniony pomiędzy innemi zawiera przestrogę dla właścicieli dóbr ziemskich Polaków, iżby się mieli na baczności i coraz więcéj biorącym przewagę Niemcom majątków swoich nie sprzedawali, ani w dzierżawę nie wypuszczali.

Będąc właśnie jednym z tych cudzoziemców, w kraju tutejszym zamieszkałym, widzę się zniewolonym zwrócić uwagę szanownego korrespondenta, że jakkolwiek przestroga powyższa pochodzić może z bardzo chwalebnego źródła, to jest z przywiązania dla kraju, wszelako nie zdaje się być praktyczną i do zamierzonego celu doprowadzić mogącą, bo pewno że nikt nie będzie się wahał sprzedać majątku swego cudzoziemcowi, jeżeli mu ten więcéj jak kto inny zapłaci.

Coraz bardziéj zwiększająca się ludność w Zachodniéj Europie zmuszoną jest rozprzestrzeniać się we wszystkich kierunkach świata, Ameryka przyjmuje ogromne massy ludności z różnych stanów i narodów, które tam cieszą się nadzieją lepszych widoków, niektórzy zaś udają się na wschód do mniéj zaludnionych lecz urodzajnych stron Polski i Rossji pod względną opiekę rządu, szukając dla siebie korzystnego a dla kraju użytecznego zatrudnienia, w charakterze agronomów, fabrykantów, urzędników i rolników, lecz im tego za złe mieć nie należy, oni bowiem nie czyniąc krajowi żadnego uszczerbku, przykładają się pilnie i pracowicie, do podniesienia w nim zamożności.

Większa część tych przybyszów jest pracowitą i przedsiębierczą, sprowadzają oni ze swéj ojczyzny znaczne kapitały, jako przynoszące tam niższe aniżeli tu procenta i obracają je na polepszenie gruntów; zakłady fabryczne i t. p. zapewnie nie ze szkodą dla kraju (?). Zupełnie toż samo widzimy w środkowych Niemczech; z obficie zaludnionych okolic Meklemburga i Holsztynu, corocznie wychodzi znaczna ilość ludności do mniéj zaludnionego Pomorza, Pruss i Poznania, która kupuje tam majątki i przez czynne oraz umiejętne użycie kapitałów przyczynia się wielce do podniesienia rolnictwa i ogólnéj pomyślności. Spekulanci Angielscy podobnież sprowadzają do Niemiec ze swéj ojczyzny kapitały, na niższe jak tu, a wyższe jak u nich procenta, z tych budują koleje żelazne i zakładają fabryki; wszystkie prawie większe miasta niemieckie zaopatrzone są przez nich gazem i tym podobnemi wynalazkami, ale tam nikt się na nich za to gniewać nie myśli, owszem każdy cieszy się z korzyści jaką oni krajowi przynoszą.

W powiecie Marjampolskim znajduje się rzeczywiście dużo znaczniejszych i mniejszych majątków w posiadaniu Niemców, którzy po większéj części odziedziczyli je po swoich ojcach lub dziadach; officjalistów także najwięcéj jest niemców; prawda wreszcie i to, że na całéj przestrzeni powiątu Marjampolskiego nie wiele znajduje się familji Niemieckich mówiących po Polsku, lecz nie jest to ich winą, mówią one rodowitym swym językiem, oraz powszechnie w téj stronie używanym językiem Litewskim, język Polski bowiem zaczyna się w małéj części od Kalwarji, a właściwie dopiero od Suwałk.

Daléj autor powyższego artykułu przechodzi kolejno do szczegółowego opisania dóbr Giełgudyszki i obwinia teraźniejszą administrację, iż ta niedbając wcale o dobro ogólne, stara się tylko o ile możność jéj dozwala, materjalne korzyści ciągnąć. Prawda iż rządca na cudzym majątku, więcéj powinien się troszczyć o powiększenie intrat jak sam dziedzic, ale pomimo to niech szanowny autor będzie pewnym, że pomienione dobra są i będą, zupełnie podług zasad przyjętych przez zmarłego ś. p. barona Keüdel zarządzane, bez żadnéj większéj zmiany i teraz młodzież Polska kształci się tam we wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego, i niezawodnie po wyjściu z téj szkoły, nie jeden zostanie przykładnym, praktycznym gospodarzem, z korzyścią dla siebie i chlubą dla kraju.

Uprawa roli i chów bydła, ulepsza się tam dziś, jak i przedtém; leśnictwo utrzymywane jest w jak najlepszym stanie przez zasiewanie i sadzenie drzew wszelkiego rodzaju, oraz umiejętne onych pielęgnowanie, tak że chyba tylko leśnictwa rządowe mogą z niém stać na równi.

Stadnina koni troskliwie jest hodowaną jak i dawniéj, czego dowodem są liczne wygrane na wyścigach konnych za granicą, w Królewcu i Insterburgu. Widzimy to z Nru 275 Kurjera Warszawskiego, który wspomina o czterech wyścigach w Królewcu wygranych przez konie z Giełgudyszek, oraz z N. 228 Gazety Królewieckiéj (Königsberger Zeitung) z d. 30 września 1857 r. podług któréj, na pięciu gonitwach w Insterburgu, cztery nagrody tymże koniom przyznane zostały.

W roku przyszłym konie z Giełgudyszek posłane będą także na wyścigi warszawskie.

Na pomyślność officjalistów i włościan giełgudyskich zwracaną jest także baczna uwaga, a nawet życzyćby należało, żeby wszędzie dobro ludzi dworskich i włościan tyle mianem było na względzie ile tu. Dość znaczne summy wydają się na pielęgnowanie chorych, emerytury dla starych, na utrzymanie dla wdów i sierot; sieroty które najwięcéj starania i opieki potrzebują, są w umyślnie na ten cel urządzonym domu wychowywane, a same córki zmarłego dziedzica dopomagają nauczać dzieci robót ręcznych i t. p.; obecnie znajduje się w tym zakładzie 10 dzieci obu wyznań. Skoro dzieci zaczną dorastać, to są oddawani chłopcy do nauki ogrodnictwa lub jakiegobądź rzemiosła, dziewczęta zaś dostają przyzwoite miejsca.

Stan włościan mianowicie w tych okolicach gdzie pańszczyzna została zniesioną i gdzie oni mają z folwarków przykład dobréj gospodarki, zaczyna znacznie się wznosić, nieużytki znikają coraz bardziéj, a pola zasiane koniczyną zajmują ich miejsce; ludność wprawdzie nie jest liczną, jednak do dobréj uprawy dostateczną.

Bydło i konie wprowadzane przez włościan na jarmarki, z każdym rokiem okazują się lepsze; uprawa zaś lnu którą szanowny korrespondent jako szczególniejszą dźwignię dobrego bytu włościan przedstawia, jest właśnie najgłówniejszą w tem przeszkodą. Za len i siemię pobiera wprawdzie włościanin znaczne summy, lecz wiadomo każdemu gospodarzowi o ile rośliny olejne grunta wyniszczają—z przyjemnością zatem widzieć się daje, iż niektóre włościańskie gospodarki siejące dawniéj ogromną ilość lnu, dziś zupełnie go zarzucają.

Spekulacją handlową włościanin tutaj wcale się nie trudni, sprzedaje on zwykle swe zbywające produkta kupcom żydowskim, którzy takowe w większéj ilości wysyłają za granicę, a jeśli ktory na handlu siemienia i drzewa z Królewcem zebrał majątek, to jest to tylko wyjątkowy wypadek i za ogólny uważanym być nie może.

*Baermsprung z Giełgudyszek.*

Przyjęliśmy i zamieściliśmy powyższy list, jako zalecający się umiarkowaniem myśli i zresztą dla tego, że w rzeczach w których nawet najbardziéj mamy ugruntowane przekonanie, pragniemy ażeby i przeciwna strona była wysłuchaną. Umieściwszy zaś ten list, musimy nasze uwagi poczynić. Nie wchodzimy w spory o obecny stan Giełgudyszek; jest to szczegół i chętnie przyjmujemy zapewnienie pana Baermsprung, że wszystkie ulepszenia przez ś. p. barona Keudel zaprowadzone dotąd się tam utrzymują. Nam chodzi o co innego. P. Baermsprung bardzo rozsądnie tłómaczy i opowiada fakt rozprzestrzenienia się szczepu germańskiego na wszystkie kierunki pod wpływem zwiększenia się ludności w Niemczech i jest to fakt historyczny i naturą rzeczy usprawiedliwiony, zgoda. Że Niemcy z przemysłem swoim i kapitałami (albo ściśléj mówiąc kapitalikami) opuszczają rodzinny swój kraj i pod hasłem *ubi bene ibi patria*, osiadają w cudzych krajach gdzie praca lepiéj się procentuje, zgoda i na to, chociaż my Słowianie nie dobrze pojmujemy tę łatwość wydalania się na zawsze z pod rodzinnego nieba. Ale na co już zgody być nie może to jest żeby Niemcy przesiedliwszy się do Polski, korzystając z opieki praw naszych, nie przyjmowali obowiązków moralnych do używania każdego prawa jako równowaga przywiązanych. Słynęła zawsze Polska z gościnności dla cudzoziemców; w ostatnich mianowicie 40tu latach, rząd, sejmy, obywatele prywatni zachęcali przywilejami aż do zbytku korzystnemi, osiedlania się Niemców u nas. Tak powstały u nas miasta fabryczne w gubernji Warszawskiéj, Łódź, Zgierz, Opatówek, Tomaszów, Ozorków, tak też znaczna część powierzchni gubernji Augustowskiéj przeszła we władanie niemieckich właścicieli. Ale czyż ci nowi nasi współkrajowcy uważają się za synów choć przybranych téj poczciwéj ziemi naszéj, czyż się mienią Polakami, czyż umieją po polsku, czy przynajmniéj dzieci tu w Polsce zrodzone, do życia w Polsce i do posiadania majątków przeznaczone uczyć każą po polsku? Nie, nie i nie. Niemiec gdy na ziemię słowiańską wstąpi, poczytuje się za zwycięzcę, który prawem zaboru do własnego przyszedł. Gardzi naszą mową, na to coby nam radość sprawiło, obojętny, naszych uczuć nie dzieli; tak się dzieje na mazowieckich błoniach, tak w niemieckich kolonjach nad Donem i nad Mołoczną; *status in statu*. A przecież w obec innych niektórych narodowości, Niemcy nie tak sztywnie o swoją samoistność dbają. Widzieliśmy ich osobiście na oczy w Alzacji, jak tam się sadzą aby na rodowitych Francuzów wyglądać, widzieliśmy ich też w Stanach Zjednoczonych gdzie się śmiesznie swéj mowy wypierają i swego pochodzenia i za urodzonych Amerykanów uchodzić się starają.

Nie dla tego ubolewamy nad osiedleniem Niemców u nas, żebyśmy mieli niechęć do Niemców, bo owszem Niemców w Niemczech bardzo cenimy. ich pracowitość, ich ciężkie i wytrwałe zalety szanujemy, ale dla tego, że osadnicy i przemysłowcy przybywający pomiędzy nas, zamiast się z nami bratać i pokochać ten kraj, który gotów jest zawsze ich zalety uznać i wynagrodzić, zamykają się sami w sobie w kółku germańskich szczepowych przesądów. A nie mówimy tego o rodzinach Niemieckich osiadłych w Warszawie, które po większéj części przynajmniéj zlały się z całością i stanowią piękny przykład do naśladowania.

Dla tego też nie możemy, jak tylko potwierdzić uwagi w Nrze 243 Kroniki z r. b. umieszczone, przeciw którym p. Baermsprung powstaje, a które (co daj Boże) nie miałyby żadnéj słusznéj podstawy, żeby wszyscy Niemcy w Polsce osiadający, zrastali się z przybraną ojczyzną, tak jak zdaje się, sądząc po powyższym liście, czystą i płynną polszczyzną pisanym i beznamiętnie pomyślanym, z nią się zrósł szanowny autor reklamacji.

629

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

## Depesze Telegraficzne.

*Paryż 18 Listopada.* *Moniteur* dzisiejszy zawiera postanowienie mianujące na prefekta departamentu Maine i Loire p. Bourlin de Rouvre obecnie prefekta depar. Vosges a w jego miejsce p. de la Guerouniere.

Dziennik ten ogłasza także nominacje kilku podprefektów i radców prefektur.

*Berlin 17 Listopada.* Dyrekcja wydziału domu królewskiego, została powierzoną xięciu Pruskiemu.

Kommissja sejmu frankforckiego poleciła Bawarji zredagowanie rapportu o kwestji duńskiéj.

Zajmie się ona zbadaniem które punkta konstytucji Xięstw znajdują się w sprzeczności z prawami związkowemi. *(Ind. Bel.)*

### ANGLJA

*Londyn 16 Listopada. Gazeta Londyńska* (rządowa) ogłasza następującą proklamację królewską w przedmiocie zwołania parlamentu.

Zważając że parlament odroczony jest do dnia 17 grudnia r. b., ale że nam zdaje się potrzebnem dla potężnych i naglących powodów, aby nasz parlament zgromadził się i rozpoczął swoje prace wcześniéj przed tym dniem oznaczonym, podajemy do wiadomości i ogłaszamy niniejszém, na skutek zdania naszéj tajnéj rady, nasz królewski zamiar i wolę, aby nasz parlament, chociaż jak powiedzieliśmy wyżéj, odroczony do 17 grudnia, zgromadził się dla ulatwienia rozmaitych pilnych i ważnych interessów we czwartek dnia 3go grudnia, lordowie duchowni i świeccy, kawalerowie, obywatele i mieszczanie, komisarze hrabstw i miast Izby niższéj, wezwani zostają i otrzymują rozkaz przez niniejsze pismo, aby zgromadzili się w Westminster 3 grudnia r. b.

Dan w naszym dworze w Windsor dnia 16 listopada roku pańskiego 1857, a dwudziestego pierwszego naszego panowania.

Boże zbaw królowę!

*Londyn 17 Listopada.* Żądania eskonta w Banku były wczoraj niezmiernie liczne i sądzą tu, że cyfra emissji extralegalnéj zostanie znowu powiększoną.

W ciągu dnia wysłano około 130,000 suwerenów do Irlandji.

Dyrekcja Banku dowiedziała się telegrafem, że dziś otrzyma bardzo znaczną summę w złocie ze Szkocji.

Wczoraj donoszono o zawieszeniu wypłat firmy Bardgets i Picard, dawnego domu który ugruntował się szczególnie handlem zboża, i passywa téj upadłości liczą na 120,000 fst.; warunki likwidacji nie wiadome. *(Ind. Belge.)*

### CHINY.

*Hong-Kong 25 Września.* Jedynym pewnego znaczenia wypadkiem po odejściu ostatniéj poczty jest przybycie lorda Elgin z Kalkuty, zkąd on przywiózł tu z sobą jenerała majora Straubensee i jego sztab główny. Z téj ostatniéj okoliczności widzimy tu, że wkrótce oprócz wysłanych z Anglji żołnierzy marynarki, przybędą tu wojska z Indji wschodniéj, zapewne z rozwiązanych pułków bengalskich.

W dniu 9 września kommodor Elliot z trzema statkami marynarki rządowéj i uzbrojonemi czółnami okrętów *Sybilla* i *Highflyer*, przedsięwziął wyprawę do okręgu Szun tenk dla powzięcia stanowczego przekonania, czy to prawda co wieści głoszą, że chińczycy zgromadzili w bliskości Futszan znaczną liczbę czunk wojennych. W ciągu tego rekonesansu dopełnione zostało wylądowanie przy ważnem mieście Czausin, gdzie znaleziono wprawdzie około sto czunek częścią bez lin i żagli, częścią na warsztatach, ale między niemi ani jednéj czunki wojennéj. Wylądowaniu i wejściu anglików do miasta, nie stawiano najmniejszéj przeszkody. W bliskości miasta Sza-wan widziano pięć czy sześć czunk wojennych i po niejakim oporze przy wylądowaniu zdobyto je i zabrano. Kapitan Cochrane otrzymał postrzał w nogę i dwóch majtków otrzymało także rany. Po zdobyciu tych czunk wyprawa powróciła na rzekę Kanton. Według raportów jakie otrzymano w bliskości Futszan mieszkańcy Kantonu co dzień znacznemi massami opuszczają to miasto, uciekając z powodu niedostatku artykułów żywności. *(N. Pr. Zeit.)*

### FRANCJA.

*Paryż 17 Listopada.* Telegraf rozniósł już po Europie wiadomość o mianowaniu pana Royer ministrem sprawiedliwości w miejsce zmarłego pana Abbatucci. Wiadomo że pan Royer piastował już tę godność w tym samym gabinecie na rok prawie przed 2gim grudnia. Mówią o panu Waisse jako mającym zastąpić pana Royer w prokuratorstwie jeneralnym sądu kassacyjnego. Zinnéj strony podają za pewność, ale przytaczamy tę pogłoskę jedynie dla jéj nadzwyczajności, chociaż zaprzeczyć jéj wprost nie myślimy, to jest że pan Dupin starszy powróci do swego dawnego urzędu prokuratora sądu kassacyjnego. Nowy dowód usiłowania Cesarza, uniknienia wszelkiéj niekoniecznie potrzebnéj modyfikacji w wysokich urzędach administracyjnych, może przyłożyć się do nadania prawdopodobieństwa tym ostatnim, chociaż bardzo dziwnym przypuszczeniom.

Zapowiadają że pan Fould minister stanu, wyjechać ma do Anglji. Minister wyjeżdża jutro i powszechnie sądzą że podróż ta ma związek z kwestją finansową.

Statek *Reine Hortense* przygotowuje się do zapowiedzianéj podróży xięcia Napoleona do Egiptu. W Havre pracują gorliwie nad nowym jachtem *Napoleon et Eugenie.*

Na przekor systematycznym zaprzeczeniom, coraz bardziéj ukazuje się prawdopodobieństwo kompromisu pochodzącego od Francji i Rossji i mającego zgodnie załatwić kwestję Xięztw Naddunajskich. Mówią nawet że Reszyd-pasza zdaje się być gotowym przystąpić do tego projektu i że wkrótce ujrzymy zupełne wypogodzenie się sytuacji w stronie Konstantynopola. Musimy jednak oczekiwać rezultatu.

— Tranzakcja między-narodowa któréj celem jest ustąpienie anglikom części naszego terytorjum w Chandernagor, doznaje niejakich trudności, a przynajmniéj ulega chwilowemu zawieszeniu. Mamy jeszcze nowe wiadomości z Indji, które chcielibyśmy pokryć milczeniem dla honoru cywilizacji więcéj niż dla honoru sąsiedniego nam ludu, ale na nieszczęście fakta te za nadto są jawne i gorące. Okrucieństwa popełniane przez anglików mianowicie w Delhi, przechodzą nietylko zbrodnie ich przeciwników, ale nawet występują za obręb wszelkiéj wyobraźni. Pięć tysięcy ludzi wymordowano w Delhi w ciągu dwóch dni; jeśli mamy wierzyć twierdzeniu popartemu cyfrą urzędową, między temi wymordowanemi było 317 kobiet i dzieci. Wnuk króla Delhi, dziecię trzech-letnie, obnoszony był na bagnetach. Okrucieństwa popełnione przez indjan, były słusznie potępiane, ale indjanie są zaledwie istotami ludzkiemi, a anglicy powinniby pamiętać że chlubią się jako naród wielki i liberalny, który powinien dawać przykład najwyższego stopnia cywilizacji.

Na bulwarze paryzkim w domu zajmowanym przez Roberta Houdin ma zostać urządzona panorama przedstawiająca główne sceny albo miejsca które się stały sławnemi przez wojnę indyjską. Spodziewamy się że nie znajdziemy między niemi obrazów krwawych nadużyć których się wojsko zwycięzkie dopuściło.

— Uważano dziś zrana w *Monitorze* notę ostrzegającą emigrantów o niebezpieczeństwach podróży w tych czasach do St. Domingo. Przed niejakim czasem wspominaliśmy o wysłaniu jednéj fregaty w celu niesienia pomocy i obrony w téj okolicy naszym rodakom, których położenie stawało się niebezpiecznem. Obecnie dowiadujemy się że dowódca tego statku wojennego francuzkiego widział się zmuszonym wysadzić oddział zbrojny na terrytorjum Rplitéj Dominikańskiéj.

— Wiadomości otrzymane z Chin ciągle są niepomyślne i podobno monarcha państwa niebieskiego uzbraja nową flotę przeciw mocarstwom europejskiem.

— Zupełnie jest prawdziwém to co nam doniósł jeden nasz korrespondent, że fregata turecka *Frezi Bacherri* wyruszyła w dniu 6tym b. m. z Malty, udając się do Tunis i nazajutrz tamże przybyła. Jakakolwiek może być missja powierzona Nuzzet-bejowi do beja Mohameda, możemy być pewni że ten ostatni przedewszystkiem uważać będzie na interessa przymierza francuzkiego któremu szczerze jest wiernym.

— Piszą nam z Madrytu, że według zdania zwyczajnych lekarzy królowéj Izabelli, rozwiązanie Jéj Kr. Mości nastąpić ma między 18 i 22 b. m. Już od kilku dni znajdują się w Madrycie dwie mamki, mające karmić xięcia lub xiężniczkę, która przyjdzie na świat. Jedną z nich jest asturjanka, małżonka kawalera czterech orderów wojskowych. Zrzuciła ona swoje wolanty i krynoliny, aby przywdziać ubranie mamki. *(Ind. Bel.)*

### INDJE.

Ch. Dickens w *Household Words*, podaje następujący ustęp, pod napisem „Obyczaje Indyjskie.“

„Po wizycie którą oddałem maharadży, ten uprosił mnie, abym mu towarzyszył do Cawnpore. Przyprowadzono powóz Neny. Było to piękne lando z fabryki angielskiéj, konie którym nie można nic zarzucić, ale uprząż zrobiona na miejscu ze skóry nędznego gatunku, w wielu miejscach powiązana sznurkami. Woźnica źle i brudno ubrany miał w ręku bicz przez pół złamany. Obok niego umieszczono półżołnierza, półsłużącego z paszem i dzidą. Z tyłu dwaj służący czy żołnierze. Radżah, trzech jego krewnych i ja znajdowaliśmy się wewnątrz powozu. Przez drogę Nena utrzymywał rozmowę. Winszowałem mu pięknego powozu angielskiego. „Niedawno, odpowiedział on, miałem daleko piękniejszy: kosztował mię 25,000 rupji (15,000 rs.) ale kazałem pozabijać konie i spalić powóz.“—„A to dla czego?“ zapytałem.—„Ponieważ, odpowiedział mi, syn jednego mego przyjaciela Sahiba, zachorował i rodzina tego młodziana zdecydowała się dla zmiany powietrza wysłać go do Bithoor. Pożyczyłem mego powozu, w drodze chory umarł, ciało jego odwieziono do Cawnpore. Pojmujesz, że nie mogłem już używać tego powozu.“

Dodać tu należy, że indjanin uważa za największe nieszczęście, być zmuszonym sprzedać to, co jest jego własnością.

„Ale dla czego, zapytałem Neny, nie darowałeś tego powozu jakiemu przyjacielowi chrześćjaninowi lub mahometaninowi?“—„Nie mogłem; Salib byłby się dowiedział o tem i zmartwiłby się. żem z jego powodu poniósł taką stratę, lepiéj było zabić konie i spalić powóz.“

Taki jest charakter maharadży znanego pod nazwiskiem Nena Sahiba. Nie jest to umysł znakomity, ale nie zbywa mu na rozsądku. Zdawał mi się być bardzo interessownym, ale któryż indjanin nim nie jest. Jego fanatyzm religijny, którego próbkę można mieć z owego wypadku z powozem o którym mówiłem, nie wstrzymuje go jednak od picia mocnych trunków. *(Ind. Belge.)*

### TURCJA.

*Konstantynopol 6 Listopada.* Kronika polityczna nie przedstawiła nic szczególnego od ostatniego naszego listu z dnia 4go b. m. najzupełniejsza cisza panuje obecnie względem wszystkich kwestji miejscowego interessu.

Wczorajszy dzień zajęty był ceremonjami które się tu powtarzają corocznie z okoliczności przybycia do Konstantynopola zasłony, która okrywała grób proroka przez cały rok upłyniony, a którą sułtan corocznie zastępuje nową, którą posyłana jest ztąd do Mekki razem z innemi darami przeznaczonemi dla świętego miasta. Wczorajsza ceremonja miała miejsce jak zwykle w starym seraju Top-Capu, gdzie znajduje się skład wszystkich poświęconych przedmiotów. Sultan udał się tam z wielką wystawnością dla odebrania drogocennéj relikwji, która processjonalnie została przeniesioną z debarkaderu do pałacu. Ministrowie i wysocy urzędnicy pałacu, wszyscy w wielkich kostiumach, składali orszak i jak tylko processja weszła do sali świętości, zwykłe modlitwy rozpoczęły się w obecności sułtana i wpośród powszechnego ukorzenia. Późna godzina w któréj ministrowie opuścili pałac Top Capu, nie pozwoliła im udać się do pałacu Porty, ale wieczorem zgromadzili się na radę u ministra marynarki Mehmet-Ali-paszy i długo zostawali tam zgromadzeni.

Mamy wszelkie powody sądzenia, że to zgromadzenie znowu głównie zajmowało się kwestją Xięztw i podobno wyborem męża stanu, któremu ma być powierzoną trudna missja bronienia sprawy na przyszłych posiedzeniach kongressu. Nie sądzą tu żeby Mehmed-Dżemil-bey pozostał przy téj missji, chociaż inne mocarstwa mają tym razem być reprezentowanemi przez swoich drugich pełnomocników. Ale między niewielu osobami politycznemi które głos publiczny wymienia tu, nie ma takich którzyby chętnie przyjęli tę missję w trudnych okolicznościach w jakich dziś przedstawia się sprawa Turcji. Najwięcéj jednak mówią ciągle o Fuad-paszy, który na ten raz i naturalnie na czas ograniczony, ma być uwierzytelniony jako nadzwyczajny ambassador turecki przy dworze Tuileries. Dodajemy jednak że to jest tylko pogłoska, za któréj pewność nie myślimy zaręczać. Sądzą jednak pomimo tego wszystkiego co tu mówią, że Wysoka Porta zajmuje się już teraz tym projektem, nie powzięła w tym względzie stanowczego postanowienia, aż wtedy gdy prace kommissji reorganizacyjnéj zostaną przesłane do Paryża i gdy

630

czas rozpoczęcia na nowo konferencji zostanie już oznaczony.

Zapewniają że na tém samém wczorajszém posiedzeniu zajmowano się także środkami załatwienia kwestji dyplomatycznéj, wynikłéj z mianowania nowego wielkiego wezyra. Postawa jaką względem niego przybrał pan Thouvenel, ciągle jest jednakowa, pomimo wszelkich usiłowań jakie ciągle są czynione dla jéj polepszenia.

Kommissja wyznaczona do rewizji taryfy celnéj, znalazła sposób załatwienia trudności przeszkadzającéj sprawiedliwemu ocenieniu ceny towarów w obec ciągłych zakłóceń jakich kurs wexli na Europę doznaje od niejakiego czasu na targu w Konstantynopolu. Środek ten zasadza się na zaprowadzeniu dla operacji celnych liwra tureckiego z stopą monetarną 100 piastrów i zastosowania do tego kursu wszystkich monet tureckich. Tak więc liwr turecki oznaczony będzie w monecie francuzkiéj na 23 fr. i te 23 fr. ważyć będą 100 piastrów, tak dla ocenienia towarów jak i do oznaczenia opłaty celnéj. Wprawdzie dla wypłacenia tego cła w liwrach po sto piastrów, stan handlowy ponosić będzie musiał mniéj więcéj znaczne straty, ponieważ będzie musiał starać się o tę monetę i nabywać ją po wyższéj cenie, ale z drugiéj strony będzie to niezmierna korzyść, z wprowadzenia w kursach wexli na Europę niezmiennéj stopy, znacznie niższéj od kursu miejscowego. Ten środek zastosowany będzie do wszystkich komor w państwie, aby wprowadzić pod tym względem zupełną jednostajność między wszystkiemi handlowemi miastami Turcji. Na téj to zasadzie zatwierdzonéj przez Wysoką Portę i przez poselstwa zagraniczne, kommissja rewizji ma przystąpić do swojéj ważnéj pracy. Posiedzenia jéj odbywają się regularnie w gmachu kommissji pod prezydencją Saleh-paszy członka wielkiéj rady sprawiedliwości i dawnego urzędnika administracji celnéj. (*I. B.*)

## PRAWDOMÓWCA.

### BJOGRAFJA CZY OPOWIADANIE Z EPOKI WSPÓŁCZESNEJ

*jak się to komu nazwać podoba,*

przez

**Kazimierza Kujnickiego.**

Część I.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 306)

V.

W piętnastym roku życia swego skończył Bohdanek szkoły i na każdym examinie otrzymywał premja, a na ostatnim zaszczytne bardzo świadectwo zwierzchników. Cieszyli się naturalnie z tego rodzice, lecz ojciec nie chcąc, żeby chłopiec siedząc w domu marnował czas i z nabytych wiadomości nie robił użytku, umyślił oddać go na aplikację do tegoż adwokata, u którego uczył się dawniéj jurysterji synowiec jego Walenty, który już od lat ośmiu chodził około prawa na własną rękę. Pani Racka nie życzyła wcale tego zawodu dla swego Bodzia, lecz mąż uporczywie stał przy swojem, mówiąc:

— Imość, moje złotko, daruj, bo tych rzeczy nie rozumiész. Szlachcic ziemianin, choćby gwiazdy liczył, kiedy nie zna prawa, jest jak koń niekuty na lodzie. Obije sobie boki, a naprzód nie postąpi. Pierwszy lepszy napędzi mu Piotra za lada sporem, oskubie i w dodatku wyśmieje jak Fryca. W naszym kraju animusz niespokojnéj szlachty, kręcielstwo żydów i przebiegłość kupców, każą człeku być zawsze gotowym do obrony, a biada temu kto na patronach polegać musi — cudzemi rękami, mówią, żar tylko zgrabiać. Dodzio liźnie zatem prawnictwa i to mu wyjdzie na dobre.

Stało się jak powiedział, i Bodzio-Dodzio ulokowany został u pana rejenta Szastkiewicza w tytule aplikanta. Był to człek podżyły, Nestor miejscowéj palestry; nie jednę parę butów, nie jeden kubrak styrał na usługach prawującéj się publiczności, biegły w prawniczéj strategji i taktyce, niezbyt skrupulatny, ale umiejący utrzymać ową średnią dróżkę, owe jurystowskie *medium* prowadzące nie zawsze prosto do celu, strzegące wszakże od zboczeń szkodliwych reputacji dobrego patrona. Wdowiec bezdzietny, zbierał skrzętnie grosze, nie wiedząc dobrze komu je w spadku zostawi, pisał i zdzierał testamenta, coraz nowych przemyśliwając legatorów i po długiem życiu umarł bez testamentu. Część mozolnie zebranych pieniążków rozpierzchła się po kieszeniach różnych, reszta zaś ugrzęzła w urzędzie szlacheckiéj opieki i i wiele jeszcze wody w rzekach upłynie, zanim jaki uboczny zmarłego krewniak udowodnić prawo swe do spadkobierstwa potrafi:

Otóż pan Szastkiewicz był, jak widzimy, mecenasem z niepospolitych, lecz w chwili gdy mu Bohdanek został powierzony, chylił się już do wieczora, i snać że mu się jakieś dawne grzeszki odżywały w czulszem pod starość sumieniu, szukał bowiem uspokojenia zgryzot naprzemian w pacierzach i szklance. Spostrzegł to Racki, gdy przywiózł doń syna, chociaż regent częstując go winem małych do téj ochoty używał lampeczek, lecz tak często dolewał i o spełnienie nalegał, że chorąży trzeźwy z natury, zaczął się marszczyć i nakoniec rzekł:

— Ależ bój się Boga, moje złotko panie Antoni, nie poznaję waszmości. Naglisz do picia prośbą i przykładem. Dawniéj tego nie bywało Mościudzieju.

— Prawda, ale nie uważasz panie Janie jakie to szczupłe lampeczki.

— *Paulatim summa petuntur*, lampeczki małe, a butelka się wypróżniła moje złotko, zatem basta; a że mi pilno wracać do chaty, więc w krótkich słowach polecam waszmości mościudzieju mojego malca, co go tu masz przed sobą. Że ci ufam *toto corde*, o tem nie wątpisz. Wiem że zechcesz przelać weń, ile się da, swoje wysokie światło, swoją gruntowną znajomość prawa i processu. Jednéj się tylko rzeczy obawiam, a to żebyś mi młokosika nie rozpieścił, boś go jak widzę polubił, co zresztą bardzo mi jest miło, a dla niego z honorem, ale moje złotko, młodziki radzi korzystają z affektu starszych, aby sobie brykać i fąfry stroić. Otóż gdyby, broń Panie, z Dodziem tak być miało, pal go *etiam* w skórę, ojcowską ręką. Zresztą skończył szkoły jak należy, do pióra zdatny, i pamięć ma nie złą. Są w nim przywary, skutki babskich pieszczotek, lecz jak mnie się udało zahartować w nim ciało, tak da Bóg waszmości się uda dohartować w nim ducha *ut sit mens sana in corpore sano*. A teraz *vale* i w sercu mię swojem chowaj *usque ad mortem*.

Pan regent na wpółdrzemiący uściskał przyjaciela-kuma z tym wyrazem rozczulenia, które w niektórych organizmach bywa skutkiem przebranéj trochę miary trunku, i odpowiedział:

— Ba i prawda, szanowny kumie dobrodzieju, syna waszmości od téj chwili uważam *quasi* za moje dziecię. *Sat est*, nieprawdaż.

— O więcéj téż nie proszę, drogi kumie— rzekł Racki, powtarzając uściski i odchodząc mruknął do siebie:

— Ani chyby zrobi go swoim sukcessorem, co daj Boże Amen.

I nadzieja ta kołysała jego sercem w powrocie do domu.

Bohdanek rad był ze swéj installacji, z tego najbardziéj powodu, że pozostając mieszkańcem tegoż miasta mógł się często widywać z Justysią. Korzystał téż z każdéj do tego sposobności i byli oboje szczęśliwi. Więcéj miał teraz swobody aniżeli w szkole; mecenas jego nie z tym już co dawniéj zapałem chodził około prawa, a ztąd liczba klientów znacznie się zmniejszała. W duszy starego jurysty bojaźń piekła i żądza pieniędzy staczały nieustanną między sobą walkę. Pierwsza kazała mu odmawiać attentowania processów nieprawych, druga wiodła go do łapania tłustych honorarjów, a takie zwykle się patronom za wygranie krzywéj sprawy opłacają. Bohdanek nieraz był świadkiem tego passowania się chciwości z sumieniem, z kilku bowiem aplikantów on jeden wprędce zjednał sobie łaskę i ufność mecenasa, skutkiem czego obok nauki prawa odkrywał on mu tajemnice jurystowskiego rzemiosła, w celu jak powiadał uzbrojenia go przeciw możliwym wykrętom, podkopom i zasadzkom *partis adversae*, jeżeliby mu kiedy przyszło prawować się z pieniaczem.

Aczkolwiek nauka prawa nie miała wcale powabu dla chłopca obdarzonego imaginacją nieco poetyczną, oddał się jéj jednak z uwagą i pilnością cechującą jego charakter, a w miarę jak się przed nim stopniowo odkrywały wszystkie cele prawodawstwa, jak rozbierając każde z osobna ogniwo potężnego łańcucha ustaw, dociekał ich między sobą związku, a nie ograniczając się literą, dążył do pojęcia prawdziwego ducha prawa, nabierał coraz większego dlań uszanowania tak dalece, iż każde nagięcie, a dopieroż przekręcenie myśli prawodawcy w przywodzeniu ustaw, za istotną poczytywał zbrodnię.

Można tedy sobie wystawić oburzenie młodzieńca, kiedy mu Szastkiewicz wykładał teorję prawa do użytku adwokatów ułożoną, ową mataninę sofizmów, wykrętów i podstępów, za pomocą któréj zręczny a niesumienny prawnik sprowadza sędziów z drogi sprawiedliwości, i prawo które miał przeciwko sobie, nakręca na swoją stronę.

— Ależ ta nauka — wykrzykiwał nieraz w uniesieniu Bohdan — to nauka kłamstwa, to prawdziwie czartowski wynalazek! Godziż się uczyć matactwa? po cóż mam się takim brudem kalać?

— Ba i prawda, nie zapalaj się mój synu, dopóki rzeczy nie zrozumiesz — odpowiadał adwokat. — Bo widzisz, na prawniczem polu nie pomoże zastawiać się tarczą prawa i sprawiedliwości przeciw pociskom pieniactwa, dziurawiącym ją srodze, jeżeli nie uzbroisz ramienia jurystowskim obosiecznym mieczem. Zdarza się być pozwanym z racji opuszczonéj jakiéj drobnéj formalności: sprawiedliwość za mną, ale formalność przeciwko mnie. Cóż? mamli ustąpić? oddać przeciwnikowi za wygranę, nie tentując salwowania się wykrętem? Nie można przeskoczyć, więc podleźć trzeba; niedokażesz prawdą, więc zostaw ją na boku. Przełgać się trochę w tym razie nie grzech, bo się wkońcu zadosyć staje sprawiedliwości.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)



**PRZYJECHALI DO WARSZAWY**

*Czartkowski* Juljan ob. z Konina nr 634, *Chodakowski* Jan ob. z Teresina nr 584, *Grabowski* Ludwik ob, z Łęczny nr 1345, *Jelski* Józ. ob. z Sobień nr 625, *Józefowicz* Ludomir ob. z Woli Piórowéj nr 584, *Karski* Mieczysław ob. z Przesławic nr 414, *Kołaczkowski* Gustaw ob. z Kotowic nr 625, *Kochanowski* Aud. ob. z Niesułkowa nr 601: *Kołakowski* Kajetan ob. z Małopola nr 584, *Łuszczewski* Mich. ob. z Jeżowa nr 584, *Moniuszko* Czesław artysta z Wilna nr 476, *Sulgostowski* Marcin ob. z Godowa nr 625, *Turski* Ant. sędzia pokoju z Kluczewska nr 625, *Trzetrzewiński* Leon ob. z Chodakowa nr 584, *Wężyk* Felicjan ob. z Woli Nosowskiéj nr 1351, *Zakrzewski* Ignacy ob. z Ciechomina ur 625, *Lesser* Stan. bankier z Paryża nr 490, *Russanowski* Alex. ob. z Paryża nr 601, *Szydłowski* Miko. dymis. podporu. gwardji z Wiednia nr 414.

**WYJECHALI Z WARSZAWY.**

*Bąkowski* Ignacy ob. do Skomlina, *Buczyński* Jan dymis. oficer i Jakób doktór do Kamieńca Podolskiego, *Danilowski* Juljan ob. do Kalisza, *Kurczewski* Zygm. ob. do Chełma, *Rusiecki* Bolesław ob. do Wilna, *Roszkowski* Piotr ob. do Kamionki, *Gołembiowski* Fel. ob. do Berlina, *Malewiński* Teod. zostający przy cerkwi prawosławnéj w Wiedniu do Wiednia.

—

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Pamiętniki Szatana.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Listopada 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.